Nr. 45 Kraków, piątek 24 lutego 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Szastanie pieniędzmi podatkowymi

Na wtorkowem posiedzeniu komisyi skarbowej delegacyi austryackiej wyszły na jaw niesłychane fakta lekceważenia prawa konstytucyjnego o budżecie przez sfery wojskowe. Nawet tak umiarkowany polityk, jak członek Izby panów i prezydent trybunału państwa dr Grabmayer, musiał użyć słów lekkiej nagany pod adresem ministerstwa wojny, które zupełnie bez ceremonii robi wydatki ponad przyznane mu budżetem, a nawet robi wydatki wogóle w budżecie nieumieszczone. A nie dzieje się to ani przypadkowo, ani wyjątkowo, lecz systematycznie i stale, co wynika ze stwierdzonego przez dra Grabmayera, jako referenta, faktu, że od istnienia wspólnych delegacyj (1867) tylko sześć razy ministerstwo wojny trzymało się budżetu, a przez 38 lat ciągle wydawało więcej.

A przekroczenia te nie są wcale tak drobne, żeby można uważać je za przypadkowe albo za nieuniknione. Wedle obliczenia referenta przekroczenia te w czasie od 1900 do 1908 wynosiły 49 milionów koron, zaś w samym 1908 roku osiągnęły kolosalną sumę 28 milionów. Referent dzieli te przekroczenia na trzy kategorye: 1) na wyższe wydatki z powodu wzrostu cen środków żywności 16·4 milionów, 2) na wydatki z powodu niedokładnego budżetowania 8·4 milionów i 3) na wydatki wogóle do budżetu niewstawione 3·2 milionów.

Jeżeli uwzględnimy tylko trzecią kategoryę, zobaczymy rażący brak poszanowania ustawy, gdyż minister wojny robi wydatki, o których mógł wiedzieć, że będą musiały być zrobione, a mimo to zataja je przed delegacyą, wogóle ich do budżetu nie wstawia i całkiem otwarcie wykazuje je w zamknięciach rachunkowych.

Rozumie się, że wobec znanego składu i usposobienia delegacyi zarząd wojskowy może śmiało na podobne lekceważenie ustawy i podobne szastanie groszem podatkowym sobie pozwolić. Minister wojny wie z góry, że delegaci ograniczą się do nieśmiałej krytyki i do próśb, a w rezultacie dadzą mu rozgrzeszenie. Tak też się stało; referent usprawiedliwia te wydatki „koniecznością“, a delegacya dodatkowo je zatwierdza i w dodatku uchwala ministrowi podziękowanie. Jeden tylko delegat tow. Seliger zaprotestował przeciw tym nieprawnym wydatkom i wyciągnął z tego postępowania odpowiednią konsekwencyę, a mianowicie zaproponował odmówienie przyjęcia do wiadomości zamknięcia rachunkowego za rok 1908.

Delegaci wniosek ten odrzucili, a tem samem wyrazili pośrednio swą zgodę na dalszą gospodarkę zarządu wojskowego. Zarząd ten wiedział zresztą z góry, jak sprawa wypadnie, bo w budżecie tegorocznym umieścił już sumę 20 milionów na „sanacyę budżetu“, czyli że już uprzedza z początkiem roku, że nie będzie się krępował uchwalonemi mu sumami, lecz wyda, ile mu się spodoba. A spodoba mu się wydać jak najwięcej, bo co go obchodzą nędza finansowa państwa, przeciążenie ludności podatkami, wyczerpanie jej przez drożyznę itd.? Armia musi być silną i okręty muszą być budowane — oto zwrot, który ciągle aż do znudzenia powtarzają pp. Schönaich i Montecuccoli, a delegacya w takt ich muzyki uchwala bez końca. Może sobie przyjść minister skarbu p. Meyer i „zaręczyć“, że uchwalone wydatki wystarczą, a z końcem roku pokaże się, że wydano daleko więcej, a delegacya to zatwierdzi i minister skarbu wypłaci.

Jedyną przeciw temu obroną jest zniesienie delegacyi i przydzielenie spraw przez nią bez poczucia odpowiedzialności załatwianych parlamentowi ludowemu, który w każdym razie będzie musiał więcej liczyć się z opinią i wytrzymałością wyborców.

„Vis maior“?

W sprawie zawalenia się mostu na Wiśle otrzymujemy od fachowca następujące uwagi:

„Vis maior“ jest to konik, na którym zazwyczaj jeździć lubi przedsiębiorstwo budowy, zwłaszcza jeśli chodzi o budowę publiczną, kosztem państwa prowadzoną. Jest to bowiem punkt, na podstawie którego przedsiębiorstwo może coś od rządu wytargować. Wszelkie więc katastrofy, wypływające bardzo często z niedołęstwa, przedsiębiorstwo stara się ubrać stale w szaty „vis maior“.

Utopienie niezmontowanej części konstrukcyi żelaznej trzeciego mostu na Wiśle firma Zieleniewski, jako przedsiębiorstwo budowy, stara się pokryć szatą „vis maior“ w celu wyżej wskazanym. My jednak pozwolimy sobie stanowczo stwierdzić, wbrew wyjaśnieniom ze strony tejże firmy i twierdzeniom urobionym w prasie krakowskiej, że przyczyną katastrofy w tym wypadku była wprawdzie „vis maior“, ale spowodowana kompletnem niedołęstwem przedsiębiorstwa budowy.

Jak wiadomo, konstrukcya żelazna mostu, t. zw. belka gerberowska, składała się z trzech części: z dwu części, lewej i prawej, uchwyconych kotwicami do przyczółków przybrzeżnych, i części środkowej (która poszła na dno rzeki), połączonej łożyskami ruchomemi z wystającymi poza filary środkowe końcami części lewej i prawej.

Przedsiębiorstwo, zmontowawszy część lewą od strony krakowskiej, powinno było przewieźć materyał na brzeg prawy (podgórski) i montować część prawą, jako drugą część podstawową konstrukcyi, i dopiero po usunięciu rusztowania pod tą częścią rozpocząć montować część środkową, tak zwaną wkładkową, mając swobodne dla przepływu dwa otwory. Tymczasem chciano oszczędzić sobie przewozu materyału i rozpoczęto montować część środkową, a ponieważ część ta opiera się o część prawą, musiano więc z konieczności montować równocześnie i tę część prawą, czyli zawalić gęsto rusztowaniami obydwa otwory, to jest dwie trzecie przepływu Wisły, nie zrobiwszy między przęsłami wymaganego w takich wypadkach większego a koniecznego otworu dla przepływu kry, zwłaszcza iż przęsła te rozpoczęto montować już w zimie. Nie przewiedziono nawet żadnych odbojnic przed mostem, któreby łamały wody, ewentualnie kierowały krę pod wolne przęsło trzecie. Słowem sądzono, iż „Pan Bóg laskaw na mazurów“ pozwoli przed ruszeniem kry ukończyć montowanie obu przęseł — i z tej strony budowli zupełnie nie zabezpieczono.

Następnie roboty postępowały bardzo opieszale. Jeżeli się zważy, iż ta sama firma, dostarczywszy dostateczną ilość ludzi, zmontowała równocześnie most pod Radymnem długości 70 m. w trzech tygodniach, jak się sama przechwala, niezrozumiałem jest, dlaczego ten most tylko dwa razy dłuższy montuje już osiem miesięcy i ledwie połowę roboty ma za sobą.

Niebezpieczeństwo od trzech tygodni przewidywano i postronni doświadczeni inżynierowie polscy zwracali firmie uwagę na możliwość katastrofy, jednak uwagi te ignorowano, licząc na łaskę Pana Boga.

Koszta katastrofy, które dotychczas obliczają na 200 tysięcy koron, mogą jednak wzrosnąć, jeżeli firma nie postara się o natychmiastowe usunięcie utopionej między filarami części konstrukcyi. Niewykluczoną bowiem jest rzeczą, iż w dalszym ciągu utworzy się na niej sztuczny zator. Zator ten spowodowałby spiętrzanie się wody, co wpłynie niekorzystnie na budowę fundamentów dla murów bulwarowych powyżej mostu, a poniżej woda przelewałaby się przezeń, jakoby przez stały jaz, pędząc z większą niż zwyczajnie chyżością pod poniżej stojący most kolejowy, zagrażą podmyciem filarów mostu kolejowego.

Wiadomo bowiem w dyrekcyi kolei, iż Wisła od czasu wybudowania mostu kolejowego pogłębiła tak koryto, że fundamenta tych filarów odkryła do głębokości 2 m.

Zwiększona chyżość Wisły obecnie może to niebezpieczne dla filarów mostu kolejowego pogłębianie koryta przyspieszyć, co spowodowałoby nieobliczalne wprost następstwa. Czy tak się stanie, trudno twierdzić, ale możliwość nie jest wykluczona i na nią zawczasu uwagę zwrócić należy.

Wobec grożącej z dnia na dzień powodzi powinny na ten sztuczny zator odpowiednie władze, jak również burmistrzowie obu miast baczną zwrócić uwagę.

Przy stawianiu rusztowań w lecie utopiono cieślę, teraz utopiono część konstrukcyi żelaznej, a jeśli firma nie weźmie się energicznie do usunięcia zatoru, nie jest wykluczonem, iż wywróci się jeden z filarów środkowych, a nawet poniżej stojący most kolejowy.

Potem zepchnie się wszystko na „vis major“, zacznie się wędrówka po przedpokojach ministeryalnych i koszta niedołęstwa pokryje grosz publiczny.

Bierny opór urzędników.

Wszechpolacy przeciw urzędnikom.

Stronnictwo wszechpolskie było wybitnie urzędniczem stronnictwem. Ale odkąd wódz tego stronnictwa p. Głąbiński został ministrem, narodowa demokracya puściła w trąbę interesy urzędnicze i stała się c. k. stronnictwem rządowem. Oto jak organ narodowej demokracyi „Słowo polskie“ w numerze z 18 b. m. pisze o biernym oporze urzędników w Tryeście w artykule pod znamiennym tytułem: „Hofraci czy wyrobnicy?“:

„Na razie niewiadomo, jak władze centralne zachowają się wobec biernego oporu urzędników państwowych w Tryeście. Byłoby wielkim, ale to wielkim błędem, gdyby rząd skapitulował wobec tych zapędów rewolucyjnych. Wszelkie ustępstwo, zrobione w chwili obecnej, byłoby nietylko nagrodą za urządzenie biernego oporu, lecz wprost zachętą wyraźną dla urzędników innych krajów koronnych, ażeby naśladowali kolegów w Tryeście.

Nie można żądać honorów c. k. hofrata, a równocześnie zachowywać się, jak wyrobnik, gdy chodzi o zapłatę“.

Wszechpolscy urzędnicy muszą się tedy zdecydować: czy być „wyrobnikami“ i dążyć do podwyższenia swych pensyj, czy też zrezygnować ze wszelkiej myśli o poprawie bytu swych rodzin i pocieszać się myślą, że po ich barkach wdrapują się macherzy wszechpolscy na fotele ministeryalne...

* * *

Obstrukcya w Tryeście.

Tryest. W ciągu dnia wczorajszego zebrała się wielka liczba wyższych urzędników kolejowych, którzy odbyli w dyrekcyi kolei państwowych konferencyę i objęli nadzór nad

---

BRUNON KOSTECKI.

Szlakami buntu.

POWIEŚĆ.

68)

— Różni — odparł Siergiej — bywali młodzi i starzy. Oni też nauczyli Saszę i jego psa tych krzyków. Babcia na wszystko pozwala, dobra, bardzo dobra kobieta. Wiecie, towarzyszu, ona wcale nie taka stara, jak się wydaje, toż nie ma jeszcze pięćdziesięciu lat!

— Znaliście ją dawniej? — pytał Witold.

— O, znałem dobrze! Jej syn był komendantem batalionu saperów, w którym służyłem pierwszy raz z poboru. Dziwny człowiek: twarz miał jak u mongoła, a serce złote i czyste. Uczony, inżynier, a z naszym bratem i wódki się napije i rękę poda. Żołnierze w ogień by poszli za nim! Wtedy cała jedna rota należała do wojskowo-rewolucyjnej organizacyi, zbieraliśmy się w tem samem mieszkaniu i nikt dotąd nie wydał... Aż przyszło nieszczęście. Komendant ożenił się z piekielnicą, miał już dwoje dzieci, które cała rota pieściła, a nic nie wiedział, że żonka romansuje z pułkownikiem od żandarmów. Raz w nocy zabił obydwa małeństwa, ja pozostałem i sobie wpakował kulę w piersi. Wzięliby go do katorgi, ale my ukryliśmy rannego. Wyzdrowiał i poszedł w świat szeroki, do tej pory ani śladu po nim. Żonka przed śmiercią powiła Saszę... Bóg wie, czyj to syn!

Siergiej ciężko westchnął.

— Jak dziś widzę — ciągnął dalej po chwili — jak komendant leży w gorączce i zgrzyta zębami: „żandarmskie bękarty“... Biedny on!... Ale rozgadałem się nie do rzeczy, a przecież mam ważną prośbę i pilną, bo już wyjeżdżacie. Ci towarzysze, Aleksander i inni, jakoś nie są tacy, jakim był komendant, mówią już teraz o Dumie, że nawet car będzie żył i ministrowie i kapitaliści. Tak dawniej nikt nie mówił. Albo my, albo oni! Niech śmierć ma pierwszy głos... Mnie się zdaje, że są jeszcze tacy, jak komendant... i chciałbym się was zapytać o to, bo moi towarzysze tylko wzruszają ramionami.

Witold zamyślił się. Ze słów Siergieja można było wywnioskować, że chodzi mu o jakąś najskrajniejszą rewolucyjną organizacyę. Widocznie chwilowy zastój w robocie eserowskiej nie przypadał wcale do gustu byłemu żołnierzowi, a może podrzędna rola, jaką dostał, drażniła jego ambicyę. Człowiek ten był jakby stworzony na wodza barykad. Rozrosłe barki i gruby kark znamionowały w nim niepospolitą siłę fizyczną; z oczów bił wyraz srogi, aż dziki prawie, tchnący bezbrzeżną zaciętością. Dla zmylenia szpiegów w Petersburgu ogolił wąsy i brodę, co jeszcze lepiej uwydatniało rysy szerokiej twarzy, dającej mu dziwne podobieństwo do lwa.

Poszukiwanie krańcowości bez dokładnego zrozumienia jej celów nie bardzo podobało się Witoldowi. Postanowił jednak skomunikować proszącego ze świeżym odłamem S. R., maksymalistami, którzy obiecywali bezwzględną taktykę terorystyczną i ekspropryacyjną.

— Dobrze — rzekł po namyśle — zapoznam was z człowiekiem, podobnym z przekonań do waszego byłego komendanta. Właśnie ma on tu przyjść dzisiaj, czekam na niego.

— Perun, sybirak! — mruknął z zadowoleniem Siergiej. — O nim i ja myślałem, choć zdawało mi się, że to „ich“ człowiek. Dzielny! Dwa dni temu na Petersburskiej Stronie ubił czarnosotieńca, a kilku ranił, sam widziałem. Strzelali do niego w dziesięciu o parę kroków — i nic, ani draśnięty!... Ot i on, zdaje się — dokończył, usłyszawszy w przedpokoju szmer kroków.

Po chwili wszedł oczekiwany gość wraz z Aleksandrem. Spojrzał badawczo na twarz Witolda, lecz nie znalazł na niej znajomych rysów i z pewnym zawodem zwrócił się do przybyłego wraz z nim towarzysza.

— Przedstawcie mnie — rzekł — my się nie znamy...

— Co to za ceregiele — zawołał Aleksander — wy wiecie, że ten towarzysz jest Witoldem z Warszawy, pepeesowiec, a on wie, że wyście eserowiec Perun — może jeszcze kart wizytowych wam potrzeba?

Witold powstał i zbliżył się do Peruna, patrząc ciekawie na wychudłą jego twarz, ozdobioną dużymi, jasnymi wąsami, piękną, mimo zapadłych policzków i podkrążonych oczów, w których tlił fosforyczny blask ascety. Tymczasem Aleksander dał znak Siergiejowi i obaj wyszli do sąsiedniego pokoju, zostawiając towarzyszów sam na sam ze sobą.

— Macie do mnie interes? — odezwał się pierwszy Perun. — Proszę bardzo, mówcie. Tylko, że ja wkrótce wyjeżdżam, więc może nie będę w stanie załatwić waszej sprawy.

— Nie — odrzekł Witold — nie sprawię wam prawie żadnego trudu. Sprawa jest moja i nie moja. Pozwólcie, że przedewszystkiem zapytam was, czy wasze prawdziwe nazwisko jest Turczynowicz?

Perun drgnął cały i nerwowo uchwycił za rękę towarzysza.

— Skąd wy o tem wiecie? — wyszeptał z trudnością.

— Więc tak! Uspokójcie się, bo wasze wzruszenie mówi więcej, niżbyście może chcieli, wy... i ktoś inny jeszcze. A ja tylko przywiozłem wam pozdrowienie, nic nadto. Korzystając z bytności w Petersburgu w sprawach organizacyjnych, rad jestem, że mogę jednocześnie zobaczyć was i pomówić, o co mnie w kraju proszono.

Głos Witolda był twardy i suchy. Niefortunny poseł teraz dopiero zrozumiał, że wystawiono go na dudka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

służbą. Największe restancye wykazuje urząd telegraficzny i pocztowy.

Organ włoskich socyalistów zajął stanowisko w obronie urzędników. Zdaje się, że wśród robotników kiełkuje myśl poparcia urzędników przez strejk.

Kupcy, w wysokim stopniu rozgoryczeni z powodu biernego oporu urzędników, rozważają myśl zamknięcia demonstracyjnego wszystkich sklepów w mieście na trzy dni. Zebrani kupcy uchwalili czekać jeszcze krótki czas, a jeżeli bierny opór nie ustanie, chwycić się tego ostatecznego środka.

Wiedeń. Z Tryestu donoszą, że według słów wysokiego urzędnika tamtejszego cierpliwość rządu się wyczerpała. Rząd otrzymał wiadomość, że urzędnicy ani myślą ustąpić i od dziś zastosować chce jak najsurowsze represalia.

Wybory do Kasy chorych w Tarnowie.

Robotnicy! Towarzysze!

Znane Wam są stosunki w tarnowskich Kasach chorych. Krawiecka Kasa chorych od szeregu lat zbankrutowała. Nie płacą aptekarzom, nie dają robotnikom należących im się świadczeń, a złodzieje, którzy obrabowali Kasę, nie siedzą dotychczas w kryminale. Podobnie ma się rzecz w szewskiej Kasie chorych. Żądaliśmy od szeregu lat, by zlać te dwie Kasy z powiatową Kasą chorych choćby dlatego, że wspólna administracya jest tańsza, a ogół robotników mógłby mieć większe korzyści. I mimo że nawet ogół majstrów krawieckich i szewskich uchwalił na walnych zgromadzeniach złączenie z powiatową Kasą chorych i mimo przyrzeczeń władzy politycznej w tym kierunku, dotychczas się to nie stało. Nie chcą zrzeszenia robotników i wzmocnienia ich siły i znaczenia, ale wolą, by robotnicy byli rozdrobnieni, a ich Kasy chorych zbankrutowały.

W dwu zbankrutowanych Kasach rządzą komisarze rządowi, a egzekutor sądowy na żądanie aptekarzy musi ściągać od członków wkładki, by zapłacić dług aptekarski. W powiatowej zaś Kasie chorych dzięki znanemu Wam systemowi wyborczemu, praktykowanemu w Tarnowie po fabrykach i warsztatach, gdzie dyrektorowie i urzędnicy kancelaryjni gwałtem zmuszają do głosowania na listę zarządu, rządzą Kasą wszelkiego gatunku dyrektorowie fabryk i urzędnicy kancelaryjni, a ich krewniacy i protegowani są urzędnikami Kasy. Stąd to pochodzi, że z jednej strony skąpi się robotnikom zasiłku, lekarzom poleca się oszczędność kosztem zdrowia robotnika, a równocześnie się wyrzuca krwawy grosz robotnika hojną dłonią. Ci liczni majstrowie i fabrykanci, którzy po kilka tysięcy koron od szeregu lat winni są Kasie chorych, aczkolwiek pieniądze od robotników ściągnęli, są z pewnością mniej winni, aniżeli zarząd, który tych tysięcy nie ściąga i czeka aż ci majstrowie zbankrutują.

Są to fakta niezbite. Natomiast nasi wrogowie, operując fałszem, rozesłali wam pocztą (za czyje pieniądze?) numer „Gońca“ z 11 sierpnia 1910, gdzie opisane są baje o okradzeniu drohobyckiej Kasy na setki tysięcy koron. Wszak Kasy chorych, będące w rękach naszych pod kontrolą robotników, to wzorowe Kasy, gdzie robotnik nie jest traktowany jako natrętny żebrak, lecz czuje się panem w domu swoim. A co do drohobyckiej Kasy, to nie bez powodu przesłano wam stary numer z 11 sierpnia 1910. Już pół roku upłynęło od wydania tego numeru, a dotychczas nie wytoczono nikomu dochodzenia karnego. Posłowie nasi żądali, by wytoczyć winnym dochodzenie karne, by wykazać fałsz i oszczerstwo naszych wrogów, ale dotychczas nie wytoczono nikomu żadnego dochodzenia. Ustanowiono tylko komisarza rządowego i pokazuje się, że tylko o to chodziło, by odebrać choćby na chwilę robotnikom Kasę. Fałsz i oszczerstwo tedy widoczne i znane każdemu, kto tylko czyta gazety.

Usuńmy tedy raz ten samozwańczy zarząd i nie pozwólmy, by nieproszeni opiekunowie zarządzali naszym groszem. Chociaż władza nie chce polecić zarządowi Kasy, by zaprowadzić jeden lokal centralny lub kilka lokalów wyborczych poza fabrykami i warsztatami i chce koniecznie, byście głosowali po kancelaryach fabrycznych pod nadzorem dyrektorów i urzędników — to niechaj tak będzie. Jeśli nie chcą, byśmy jako wolni obywatele bez presyi oddawali głosy, to głosujmy w oczach dyrektorów i urzędników na swą listę, na listę opozycyjną, listę robotniczą. Nie twierdzimy i nie grozimy, że dyrektorzy i urzędnicy powinni się nas bać, ale twierdzimy, że my nie powinniśmy się bać presyi urzędników kancelaryjnych i dyrektorów, bo nam ustawa gwarantuje wolność wyborów.

Naprzód tedy z podniesionem czołem, śmiało i odważnie! Chodzi o nasze pieniądze i o nasze zdrowie! Jest nas wielu i wszyscy pracujemy ciężko. Liczmy tylko na własne siły. Złączmy się wszyscy — podajmy sobie dłonie, przekonajmy ciemnych i zbałamuconych, że solidarność robotnicza to potęga! Skorzystajmy z tej siły — a wróg padnie.

Do pracy tedy, jeżeli wszyscy tego zechcecie i do zwycięstwa.

Tarnów, 22 lutego 1911.

Komitet P. P. S. D.

Proces studentów ruskich.

Lwów, 23 lutego.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy zeznawał oskarżony Włodzimierz Huzar. Szedł z Kocką korytarzem; gdy Kocko posuwał się popod ścianą, nagle padł strzał i Kocko, chwyciwszy się za głowę, padł na wznak.

Przewodniczący: Czy potem jeszcze strzelano?

Oskarżony: Nie pamiętam.

Przew.: Skąd padły strzały?

Osk.: Z przodu.

Przew.: Czy przed panem szli jeszcze jacy pańscy towarzysze?

Osk.: Nie pamiętam.

Przew.: Czy to był strzał polski, czy ruski?

Osk.: Z polskiej strony; widziałem bowiem z za węgła rektorskiego wyciągnięte ręce. Moi towarzysze zaczęli strzelać dopiero, gdy już byłem w sali I. Nim się do niej dostałem, ugodzono mnie polanem.

Przew.: Czy w sali I. było dużo ludzi?

Osk.: Niewielu, sami nasi, poznałem to po mowie.

Przew.: Czy kto stąd strzelał?

Osk.: Tak, strzelano z naszej strony.

Przew.: Czy pan to widział na własne oczy?

Osk.: Tak jest.

Oskarżony Konstanty Jezierski, dyurnista w „Dnistrze“, zaraz z początku zachowuje się tak, że przewodniczący podniesionym głosem wzywa go do zmiany tonu, inaczej będzie karany. O sytuacyi w sali III i przebiegu wiecu opowiada jak inni. Po wiecu widział jak jego towarzysze ciągnęli z sali ławki w tył korytarza.

Prokurator: Czy pan widział miejsce, gdzie padł Kocko?

Osk.: Mniej więcej w połowie oddalenia schodów od ustępu.

Prokurator przedkłada oskarżonemu plan korytarza uniwersytetu i domaga się szczegółowych wyjaśnień, co oskarżony uczynił.

Przewodniczący wykazuje oskarżonemu sprzeczności z jego zeznaniami w śledztwie.

Obrońca dr Ewyn: Co Kocko miał w ręce?

Osk.: Nic nie miał.

Obrońca dr Ochrymowicz: Gdy Kocko leżał koło miejsca ustępowego, czy był kto koło niego?

Osk.: Jakiś medyk Polak zmywał mu ranę na czole.

Obrońca dr Ochrymowicz: Nikogo innego nie było?

Osk.: Byli koledzy, którzy go podnosili.

Na tem przerwano rozprawę do dziś.

* * *

Lwów, 23 lutego.

Dziś przesłuchiwano oskarżonego Kołczuniaka, Krochmalnika i Jarosława Kyrczowa. Kyrczow był początkowo w śledztwie przesłuchiwany jako świadek, a później dopiero jako oskarżony. Jako świadek powiedział, że widział, jak ruski student Ochrymowicz również strzelał, mianowicie już po zastrzeleniu Kocki. Gdy z pewnej grupy studentów polskich, wśród których była także służba uniwersytecka, padł jeden lub dwa strzały, wówczas strzelił także Ochrymowicz, zdaje się, w górę do powały.

Na pytanie obrońcy Ochrymowicza zeznaje oskarżony, że gdyby był od początku słuchany jako oskarżony nie byłby tego zeznał, że oskarżony Ochrymowicz strzelał.

Po ich przesłuchaniu przewodniczący zarządził przerwę.

Ze świata mody.

Spódnica-spodnie.

Nową modę kobiecą próbują obecnie wprowadzić niektórzy krawcy paryscy, mianowicie przeobrazić spódnicę w spodnie. W ubiegły czwartek pojawił się pierwszy okaz tej mody na placu wyścigowym w Auteuil. Mężczyźni, kobiety, cała publiczność wspięła się na krzesła i ławy, aby oglądać to dziwo, dżokeje powstrzymali konie, totalizator opustoszał. Oto pośród tłumów szła pierwsza przedstawicielka tego kierunku, który kobiecie zamierza odebrać odzienie uświęcone tradycyą tysiącoleci, a ubrać ją w spodnie. Nie były to spodnie tego kształtu co męskie, przeciwnie formą swą przypominały modną obecnie suknię spętaną (entravée), która była przedzielona i dołem na kostkach ściągnięta.

Ostatni zeszyt „Illustration“ zamieszcza szereg projektów tej „jupe culotte“ — spódnicowych spodni. Ci, którzy lansują „jupe culotte“, powołują się na to, że dziś już kobieta, biorąc udział w sportach — jeżdżąc na rowerze, na koniu, na nartach — ubiera się w strój dawniej wyłącznie męski, w spodnie. Jednakowoż proponowana moda zdaje się natrafiać na opór świata kobiecego; tylko półświatek paryski garnie się chwilowo do niej, jak do wszelkiej nowości zwracającej uwagę; ale ogół Paryżanek dotychczas zachowuje się opornie. Powszechne jest zdanie, że „jupe culotte“ tylko w takim razie zwycięży, jeżeli pomysł ten znajdzie poparcie u wielkich firm krawieckich w Paryżu, które dyktują mody całemu światu kobiecemu.

KRONIKA.

Kraków, 23 lutego.

Nowiny krakowskie.

Minister kolei w Krakowie. Wczoraj po południu przyjechał dr Głąbiński do Krakowa i po przywitaniach na dworcu zajechał do „Grand hotelu“. O godz. 4 po południu rozpoczęły się audyencye w gmachu dyrekcyi kolejowej. Przyjęci zostali wyżsi urzędnicy dyrekcyjni i szereg deputacyj, między innymi miasta Krakowa i Podgórza, wydziału powiatowego, Izby handlowej, Tarnowa i Jasła, tudzież służby kolejowej w Podgórzu w sprawie budowy domów.

Dziś minister zwiedzi budujący się nowy dworzec towarowy tudzież warsztaty i dworzec w Podgórzu, a po południu odjedzie do Wiednia.

Walne zgromadzenie związku okręgowego Towarzystwa maturantów pocztowych odbyło się 20 b. m. w sali Klubu pocztowego przy udziale przybyłego z Wiednia prezydenta centralnego związku urzędników państwowych p. Grabscheida. Zagaił przewodniczący starszy oficyał pocztowy p. Milli, który zdał sprawę z dotychczasowej działalności związku okręgowego urzędników pocztowych z maturą, podnosząc, że zawiązanie takiego Towarzystwa było nieodzowną koniecznością celem obrony interesów urzędników pocztowych, mających egzamin dojrzałości, którym jednak dalekim jest zamiar przeciwdziałania usprawiedliwionym postulatom innych kategoryj urzędników pocztowych.

Po złożeniu sprawozdania kasowego przez skarbnika zabrał głos prezydent związku centralnego stowarzyszeń urzędników państwowych p. Grabscheid. Przedstawił on obraz czynności centralnego związku, kreśląc w sposób interesujący i wyczerpująco genezę przedłożenia rządowego o pragmatyce służbowej, oraz historyę walki o wprowadzenie w życie awansu czasowego. W końcu swego przemówienia zaznaczył p. Grabscheid, że wobec znacznego zbliżenia się rządu do przychylnego stanowiska subkomitetu komisyi parlamentarnej dla spraw urzędniczych istnieje uzasadniona nadzieja rychłego dojścia do skutku sprawiedliwej i zgodnej z duchem czasu pragmatyki służbowej tak, że nie zajdzie potrzeba uciekania się urzędników do zastosowania jakichś nadzwyczajnych środków.

Wywody prezydenta wynagrodzili słuchacze hucznymi oklaskami.

Na wniosek jednego z członków wyraziło zgromadzenie p. Grabscheidowi jednozgodnie podziękowanie za jego przybycie do Krakowa i za zasługi, które jako długoletni prezydent centralnego związku urzędników państwowych położył, stojąc zawsze niestrudzenie na straży interesów ogólno urzędniczych.

Nad referatem prezydenta wywiązała się obszerna dyskusya, w której zabierali głos pp.: Heller, Knycz, Zembiński, Mieser, Gans i Prus, na którego wniosek przyjęto rezolucyę wyrażającą stowarzyszeniu urzędników pocztowych w Wiedniu, w którem organizowani są pocztowi urzędnicy ruchu bez matury, oburzenie z powodu złamania solidarności przez wywołanie przesilenia w tym związku w chwili, gdy ważą się losy najbardziej aktualnych spraw urzędniczych. — Również przyjęto rezolucyę p. Knycza, uznającą centralny związek urzędników państwowych jako jedynie uprawnionego reprezentanta urzędników państwowych wszelkich kategoryj w kwestyach ogólno urzędniczych i zwracającą się przeciw autorom komunikatu o rzekomych przygotowaniach biernego oporu wśród urzędników pocztowych.

Po wyczerpaniu dyskusyi dokonano wyboru nowego wydziału, do którego weszli pp.: Dubas, Gans, Goliński, Kuska, Milli, Poznański, Prus, Sawczyński, Wachal i Worobel; do komisyi szkontrującej wybrani zostali pp.: Knycz i Chłopecki.

Zgromadzenia pocztowców. Walne zgromadzenie stowarzyszenia ck. pocztmistrzów i ekspedyentów pocztowych dla Galicyi i W. Ks. Krakowskiego odbędzie się w niedzielę 26 lutego o godz. 10 przed południem w sali Rady miasta Krakowa (magistrat, ul. Grodzka).

W tym samym dniu i w tej samej sali odbędzie się o godz. 7 wieczór ogólny wiec pocztowy: c. k. pocztmistrzów, ekspedyentów, adjunktów, oficyantów i aspirantów pocztowych obojga płci, zainicyowany przez państwowy związek austryackich poczt klasowych, wobec zaproszonych JWPP. posłów, prasy, zawodowych władz centralnych i pp. kolegów c. k. państwowych urzędników pocztowych z następującym porządkiem dziennym: 1. Drożyzna a nasze płace. 2. Wnioski. 3. Rezolucye. O jak najliczniejszy współudział uprasza wydział stowarzyszenia.

Zwyczajne walne zgromadzenie stowarzyszenia urzędniczek pocztowych galicyjskich odbędzie się w niedzielę 5 marca o godzinie 5 po południu w sali Rady powiatowej przy ul. Pijarskiej.

Wisła w ciągu dnia wczorajszego dalej opadała i wieczorem stan wody wynosił już tylko 90 cm. ponad zero. Także z górnego biegu przychodzą wiadomości o opadaniu wody.

Sprawy miejskie. Sekcya skarbowa na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła kredyt na wykupno gruntów dla celów regulacyi i utworzenia ulicy Łazarza, oraz przyjęła do wiadomości sprawozdanie o zamknięciu rachunkowem funduszu emerytalnego urzędników magistratu za lata 1902—8 i funduszu Warszauera za lata 1907—8.

Sekcya ekonomiczna zatwierdziła plan linii regulacyjnej ulicy Warszawskiej i części ulicy prowadzącej do błoń miejskich w Półwsiu Zwierzynieckiem, uchwaliła dla regulacyi ul. Kościuszki w Dębnikach sprzedać skrawek gruntu miejskiego, oraz przystąpić do robót przedwstępnych około rozszerzenia sieci telegrafu i telefonu pożarnego; wreszcie przyjęła wnioski co do reorganizacyi i rozszerzenia etatu straży pożarnej.

Na wspólnem posiedzeniu ze sekcyą skarbową uchwaliła wnioski co do przedłużenia ulicy Krupniczej i wykupna zakładu św. Jadwigi.

W katastrofie kolejowej na drodze między Łobzowem a Bronowicami, o której wczoraj pisaliśmy, zginął 37-letni Wincenty Glanowski z Ujazdowa. Powodem wypadku było niezamknięcie rampy, która zamyka ten bardzo ożywiony gościniec! Rampa jest starego systemu, zamykająca się zapomocą korby ręcznej. Budnik, pełniący służbę w pobliżu tej rampy, nazwiskiem Kuć, zachorował.

Wczoraj była na miejscu komisya sądowo-kolejowa.

Telefon Kraków-Katowice. Dnia 7 b. m oddano do użytku bezpośrednią linię telefoniczną z Krakowa do Katowic. Ponieważ linia ta skraca drogę połączeń telefonicznych pomiędzy Galicyą a Prusami i zbudowaną jest z drutu bronzowego o przekroju 4 mm., jakiego się używa do rozmów telefonicznych na wielkie odległości, odtąd wszystkie relacye telefoniczne pomiędzy Galicyą a Prusami przeprowadzić się dadzą szybciej i z większą precyzyą, aniżeli to się działo dotychczas, zwłaszcza o ile chodzić będzie o rozmowy na dalsze odległości.

Zbiegowisko na Kazimierzu wywołał wczoraj zamiar porzucenia żony przez męża. 50-letni kupiec Dawid Holländer, zamieszkały przy ul. Mostowej, który już 32 lat żyje z żoną, zakochał się w jakiejś kasyerce ze Lwowa i namawiał żonę do rozwodu. Ponieważ ta nie chciała się zgodzić, oświadczył jej wczoraj, że ją opuszcza. Żona narobiła krzyku, zbiegli się sąsiedzi i zajęli wobec Holländra groźne stanowisko. Tłum urósł do takich rozmiarów, że zaledwo 50 policyantów pieszych, 6 konnych i kilku komisarzy zdołało go utrzymać w porządku, gdyż zanosiło się na zlynchowanie Holländra. Wreszcie udało się tłum uspokoić.

Skandaliczne stosunki, panujące w bursie akademickiej przy ul. Garbarskiej (a nie Garncarskiej, jak błędnie onegdaj wydrukowano) są wywołane przez wice-seniora bursy suplenta gimnazyalnego Młoszowskiego, który zupełnie zawojował seniora. Jest to typ sodalisowsko policyjny; podejrzanego o kradzież ucznia gimnazyalnego oddał w ręce policyi, demoralizując tem młodzież. Robi on różne rozrzutne wydatki dla swojej wygody, (jak kupno maszyny do pisania za 600 K dla kilku zaledwie przez niego załatwianych korespondencyj, kupno specyalnego zamka za 50 K do swoich drzwi (!) i t. d.); wobec czego nie ma pieniędzy na rzeczy potrzebne (węgle). W interesie bursy leżałoby usunięcie tego indywiduum, a zastąpienie go akademikiem, któryby w sposób koleżeński odnosił się do mieszkańców bursy.

— **W krakowskiem Stowarzyszeniu kupców** (Dietlowska 71) odbędzie się w sobotę 25 b. m. odczyt posła dra Adolfa Grossa: „O funduszu mieszkaniowym“.

— **Kurs dla maszynistów** prowadzących lokomotywy odbędzie się w c. k. szkole przemysłowej w Krakowie w marcu i kwietniu w 6 godzinach tygodniowo. Podania o przyjęce należy wnosić do dyrekcyi zakładu najdalej do 26 lutego b. r. i wykazać się świadectwem z ukończonego kursu dla obsługujących kotły parowe i maszyny stałe. Wpisy na kurs ten odbędą 26 lutego b. r.; każdy z wpisujących się płaci 2 K na środki naukowe zakładu; od złożenia tej kwoty niema uwolnienia. Dalszych opłat niema.

— **Kurs dla stolarzy** odbędzie się w czasie od 20 marca do 27 maja we Lwowie. Podania o przyjęcie na kurs, stylizowane do wydziału krajowego, zaopatrzone: świadectwem szkolnem, kartą przemysłową (u majstra), względnie książką robotniczą lub świadectwem pracy (u czeladnika), należy najpóźniej do końca lutego 1911 wnosić do zarządu krajowych kursów przemysłowych we Lwowie, ul. Kopernika 42 a. Ubodzy kandydaci mogą otrzymać przez czas pobytu na kursie zasiłek za każdy dzień nauki, a zamiejscowi także zasiłek na opłacenie kosztów podróży III. kl. koleją.

— **W cyrku Edison** od 24 b. m. do 2 marca włącznie nowy doborowy program, na który złożą się zdjęcia z natury: „Przechadzka po Rzymie“

oraz na ogólne żądanie „Kraków w kinematografie“. Atrakcyę programu stanowić będzie arcykomiczna scena najlepszego komika paryskiego Lindera p. t. „Maciuś w hypnozie“. Resztę programu wypełni zawsze aktualny „Żurnal Pathego“, interesujące obrazy kolorowane, „Duch na zamku“ i „Krzywda dziecka“ — wreszcie cały szereg humorystycznych scen.

— **W Klubie pocztowym** we wtorek 28 b. m. odbędzie się na zakończenie karnawału zabawa taneczna przy dźwiękach muzyki 56 p. p. Stroje dla pań wieczorowe, ewentualnie kostyumy, dla panów balowe. Początek o godz. 8 wieczorem.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Czwartek: „Paweł I.“.
Piątek: „Książę małżonek“,

— **Repertuar teatru ludowego.**

Czwartek: „Pod gwiaździstą banderą“.
Piątek: „Krowoderskie zuchy“.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem, Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9, Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

Odwołanie. Wykład dra Jerzego Smoleńskiego: „O ziemiach polskich“, który miał się odbyć we czwartek 23 b. m., nie odbędzie się. Wykłady dra Smoleńskiego wejdą do marcowego programu.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) w piątek o godzinie 7 wieczorem: dr Grzywa-Dąbrowski: „Z psychologii porównawczej“.

Z kraju.

Katastrofa w warsztatach kolejowych w N. Sączu. Piszą nam z Nowego Sącza: Dnia 22 b. m. około godz. 4 po południu zaszedł tu w warsztatach kolejowych niezwykły wypadek. Mianowicie przy wpuszczaniu do kotła maszynowego (na oddziale kotlarskim) części wewnętrznej, miedzianej do zewnętrznej żelaznej, część ta utknęła. Prowadzący partyę Maksymilian Piekarski wszedł do wnętrza, by zobaczyć, co jest przyczyną, a wówczas zwolnił się przetrzymywacz i cała część wewnętrzna wagi 2500 kilogramów przygniotła Piekarskiego do wiązań w kotle. Wydobyte zwłoki po 2 godzinach w obecności komisyi sądowo-lekarskiej przedstawiały okropny widok. Mózg wyszedł z czaszki zupełnie na wierzch, nadto w połowie i w nogach zupełne zgniecenie.

Piekarski liczył lat 42, osierocił żonę i czworo drobnych dzieci.

Po wypadku odbyli warsztatowcy olbrzymie zgromadzenie w sprawie wypadku tego, jak i innych kalectw.

Z zaboru rosyjskiego.

Zabójstwo dwóch stójkowych w Warszawie. Onegdaj około godz. 6 wieczorem na dwóch stójkowych, znajdujących się na posterunku przy rogatce na rogu ul. Okopowej i Żytniej, napadło 3 ludzi, którzy dali do nich szereg strzałów browningowych, kładąc obu trupem na miejscu.

Sprawcy zamachu uciekając zranili w nogę później 16 letniego Maryana Leszczaka, który — jak im się wydawało — chciał im drogę zastąpić.

Strzały w Kielcach. Petersburska ag. telegr. donosi z Kielc: Na ulicy zastrzelono wczoraj jednego przechodnia. Przy ściganiu morderców ostrzeliwano policyantów z dachu jednego domu. Jeden policyant zraniony, jeden ze sprawców zabity, dwaj uszli.

Uniewinnienie A. Niemojewskiego. Onegdaj IV wydział karny warszawskiego sądu okręgowego rozpoznawał sprawę redaktora „Myśli Niepodległej“ Andrzeja Niemojewskiego, oskarżonego o bluźnierstwo z powodu napisania i rozpowszechniania dzieła „Bóg Jezus w świetle badań cudzych i własnych“. Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych. Oskarżony bronił się sam, zaopatrzywszy się w stosy ksiąg naukowych, które dostarczono do sądu w koszu. Po kilkugodzinnej rozprawie sąd wydał wyrok uniewinniający i nakazał zdjęcie konfiskaty z tej książki.

Powodzie. Z Sosnowca donoszą pod datą 21 b. m.: Z przedmieścia Sosnowca woda już wieczorem ustąpiła. Dopiero teraz okazało się, że wiele domów jest zarysowanych wskutek podmycia ich wodą. Najpoważniej zagrożony jest gmach sosnowickiej szkoły handlowej. Most pograniczny w Bobrownikach w powiecie będzińskim jest zerwany. W fabryce Huldszyńskiego wypompowują wodę z oddziału maszyn, gdzie sprawiła ona znaczne straty. Władze żądają od fabryk zniesienia tam na rzece Przemszy, które wywołały powódź.

„Goniec częstochowski“ przypisuje klęskę, jaka dotknęła dzielnicę Zawodzie w Częstochowie, niedbałej gospodarce miejskiej. Cała, leżąca po drugiej stronie Warty, przemysłowa i robotnicza dzielnica Częstochowy, jest niedostępna. Drogami i ulicą płynie wartkim potokiem woda, unosząc chudobę mieszkańców. Mosty pozrywane. W poniedziałek dzieci nie mogły udać się do szkół, a dorożkarz Knopf padł ofiarą wylewu. Chcąc przejechać przez zalaną ulicę na Zawodziu, niedaleko starej rzeźni, trafił na tak bystry prąd wody, że przewróciła ona dorożkę: nieszczęśliwy woźnica spadł z kozła i znalazł śmierć w mętnych nurtach.

W hucie „Częstochowa“ na Rakowie całe terytoryum walcowni było zalane wodą; przez poniedziałek i wtorek, z powodu zalania i zamulenia kanałów, oddział walcowni był nieczynny.

Z zaboru pruskiego.

Szpiegostwo pruskie. Z Poznania donoszą: Onegdaj członkowie Związku „Straży“ przychwycili obserwowanego już od kilku dni mężczyznę, który przy pomocy podrobionego klucza wybierał korespondencyę ze skrzynki do listów „Straży“ i przeglądał ją. Przy rewizyi nieznajomego wobec policyanta znaleziono w portmonetce złodzieja legitymacyę agenta tajnego policyi pruskiej. W biurze policyi jednak nie pozwolono przedstawicielowi „Straży“ być obecnym podczas przesłuchiwania szpiega, wobec czego nie można było stwierdzić jego nazwiska.

Ze świata.

Ludność Niemiec. Według spisu ludności z grudnia 1910 liczba mieszkańców cesarstwa niemieckiego wynosi 64,866.000. W r. 1900 wynosiła 60 641 000.

Wyginięcie soboli. Z Irbit (gub. permska) donoszą: Handlarze futer uchwalili prosić telegraficznie prezydenta ministrów o zakaz polowania na sobole przez 2 lata, gdyż inaczej sobole będą zupełnie wytępione.

Pożar pociągu. Koło stacyi Wozneseńsk wybuchł w nocy w wagonie III. klasy pożar. Siedmiu pasażerów spaliło się, 32 ciężko rannych.

Z literatury i sztuki.

Koncert J. Śliwińskiego. Rozbawiona publiczność nasza nawet o swym ulubieńcu zapomniała tym razem, jak przekonywała niezupełnie zapełniona sala (za co ten znów wywdzięczył się każąc obecnym czekać na siebie całe pół godziny). Oklasków i pochwał jak zwykle nie brakło, nie będzie też ujmą dla artysty, ani chęcią uszczuplenia jego sławy, jeśli zamiast powtarzać tak dobrze znane zalety, cokolwiek szczegółowiej zajmiemy się wykonanym programem.

Beethoven nie był podobno nigdy silną stroną Śliwińskiego. Kto w to nie wierzył przekonał się w wykonanej sonacie (op. 53). Nietylko radzibyśmy widzieć więcej myśli a mniej wirtuozeryi, ale nie wiemy czemu przypisać rozwlekłe tempo drugiej części, brak kontrastu w tempie przy trzeciej. Oddech frazy muzycznej u Śliwińskiego jest krótkim, a wyodrębnianie fraz wybitnem, co czasami przy długich w rzeczywistości i łączących się (Adagio) sprawia niemiłe wrażenie siekania.

Połączenia szeregu etud w jeden ciąg bez przerwy za szczęśliwy eksperyment uważać nie można ze względu na samo dzieło Schumanna, ktore na pozszywanie w „potpourri“ nie zasługuje.

Chopin obok bardzo ładnych miejsc miał i pozostawiające niejedno do życzenia — zwłaszcza na punkcie tego, co nie z palców pochodzi... zupełne dopiero zadowolenie sprawiły trzy kompozycye Liszta, równie, jak zwykle, świetnie wykonane.

Jeśli choć cząstka tych uwag dojdzie do naszego artysty i skłoni go nie do nachmurzenia się, ale zastanowienia i większej uwagi w grze, co nie powinno się odbywać jednak kosztem prostoty i naturalności, uwagi te cel swój w zupełności osiągną. Może i w tym wypadku znajdą się gorliwi obrońcy, którzy z oburzeniem przeciwko autorowi powstaną, ale taki już los recenzentów. Nie będzie to zresztą dlań zupełną nowością, prawda często niemile bywa widzianą, i zyskuje sobie pono nawet nieprzyjaciół, jak uczy doświadczenie.

T. Ch.

TELEGRAM

z dnia 23 lutego.

Komisye parlamentarne.

O pragmatykę służbową.

Wiedeń. Subkomitet dla pragmatyki służbowej obradował wczoraj w dalszym ciągu nad pragmatyką i załatwił §§ 21—30 włącznie z różnemi zmianami, potem przystąpił do § 31. Następne posiedzenie dziś.

Ubezpieczenie społeczne.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu subkomitetu komisyi socyalno-politycznej załatwiono resztę paragrafów 3-go głównego rozdziału ustawy z wyjątkiem kilku kwestyj.

O reformę ustawy prasowej.

Wiedeń. Zapowiedziane na dziś o 10 rano posiedzenie komisyi prasowej odwołano.

Delegacya austryacka.

Budapeszt. Wczoraj po południu odbyło się plenarne posiedzenie delegacyi austryackiej. Na porządku dziennym był budżet ministerstwa spraw zagranicznych. Między odczytanemi interpelacyami była Ellenbogena w sprawie prześladowania austryackich robotników przez władze pruskie.

Del. tow. Soukup zastrzegł się przeciw temu, że ważne polityczne decyzye zapadają nie w parlamencie, ale w małym konwentyklu delegacyjnym. Ostro krytykował instytucyę delegacyi i zarzucił, że Austrya uprawia politykę nie odpowiadającą jej misyi. Wkońcu wystąpił przeciw twierdzeniu, jakoby Niemcy uchroniły Austryę od wojny.

Ze względu na spóźnioną porę dokończy del. Soukup mowy na dzisiejszem posiedzeniu.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu delegacyi austryackiej del. dr Soukup (czeski soc. dem.), kończąc rozpoczętą wczoraj mowę, oświadczył, że w sprawie rozbrojenia Austrya jest najbardziej interesowaną. Przed 100 laty Austrya dożyła bankructwa państwowego, dziś stoi monarchią znowu przed tą katastrofą. Sytuacya finansowa państwa jest rozpaczliwą. Brak u nas dostatecznej liczby szkół, brak kolei, kanałów i regulacyi rzek. Finansowa sytuacya krajów koronnych jest katastrofalną. Omawia kwestyę możliwości konfliktów wojennych w Europie i konstatuje, że przyszła wojna europejska nie byłaby niczem innem, jak europejską rewolucyą. — Zwraca się przeciw polityce zagranicznej monarchii, nazywając ją polityką głodu, bankructwa państwowego, niszczenia naszego handlu na Bałkanie, polityką braku pracy i polityką drożyzny. Tej polityki nie mogą socyalni demokraci popierać. Następnie przypomina słowa arcyksięcia Rudolfa, który miał powiedzieć: „Człowiek jest najwyższem dobrem państwa“.

Mowca zakończył słowami: Żadnych dział, żadnych dreadnoughtów; tylko człowiek pracujący, produkujący nowe wartości, jest motorem kultury, klejnotem gospodarstwa państwowego i najwyższem dobrem państwa. Tego dobra należy bronić.

Przemawiali następnie: Delugan, Klofacz (który wywodził, że austryacka polityka bałkańska dyktowana jest z Berlina, powinna zaś być panslawistyczną) i von Stransky.

Duma a zniesienie granicy osiadłości żydów.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Duma obradowała nad wnioskiem, postawionym przez 166 członków opozycyi i centrum o zniesienie ograniczeń strefy osiadłości dla żydów. Duma uchwaliła 208 głosami przeciw 138 nie oświadczyć się ani za, ani przeciw wnioskowi. Kwestyę, czy przeprowadzenie tych zarządzeń jest pożądane, przekazano komisyi dla nietykalności osobistej, która ma w ciągu miesiąca zdać sprawozdanie.

Nawet oni wyrzucają Puryszkiewicza!

Berlin. Biuro Wolffa donosi z Kiszyniewa: Delegaci na gubernialne zgromadzenie szlachty oświadczyli, że niecne jest postępowanie Puryszkiewicza, który marszałkowi szlachty i posłowi Krupeńskiemu przy jego ponownym wyborze zarzucił niehonorowe czyny. Postanowiono na zgromadzeniu szlachty postawić wniosek o wykluczenie Puryszkiewicza z szlachty besarabskiej.

Kradzieże w armii rosyjskiej.

Berlin. Biuro Wolffa donosi z Moskwy: Na podstawie rewizyi senatora Garina oddano z rozkazu cara 2 generałów, 57 oficerów i 8 urzędników intendantury pod sąd wojskowy.

Irlandczycy przeciw koronacyi króla angielskiego.

Londyn. Partya irlandzka uchwaliła rezolucyę, w której oświadcza, iż ubolewa nad tam, że nie przyszedł jeszcze czas, w whichymby Irlandczycy mogli zdecydować się na obchodzenie uroczystości koronacyjnej razem z innymi poddanymi króla. Tymczasem zaś członkowie partyi wyrażają królowi Jerzemu serdeczne życzenia i są przekonani, że naród irlandzki przyjąłby króla w Irlandyi z najserdeczniejszą gościnnością.

Reforma Izby lordów.

Londyn. Na wczorajszem posiedzeniu Izby lordów zawiadomił Landsdowne, że w najbliższym czasie wniesie wniosek o zmianę składu Izby wyższej.

Izba gmin przyjęła bil w sprawie „veta“ lordów w pierwszem czytaniu 351 głosami przeciw 227. Po uchwaleniu bilu rozległy się z ław stronnictwa ministeryalnego długotrwałe oklaski; specyalnie urządzono owacyę Asquithowi. Na końcu dyskusyi minister spraw wewnętrznych oświadczył, że odpiera twierdzenie, by był możliwy kompromis. Jeżeliby rząd przyjął propozycye opozycyi co do konferencyi w sprawie reformy i w ten sposób chciał załatwienie sprawy „veta“ odroczyć do następnego roku, to nie znalazłby w Izbie 50 głosów na poparcie. Rząd nie zaniedba żadnego kroku, by możliwie szybko bil parlamentarny stał się ustawą.

Dżuma.

Charbin. W ostatniej dobie zmarło na dżumę 9 osób.

Błagowieszczeńsk. (Pet. ag.). Wiadomość, że w mieście chińskim Sachaljan wybuchła dżuma, nie jest prawdziwą. Granica okręgu amurskiego jest zamknięta. W kilku wsiach chińskich u ujścia Sungari panuje zaraza.

Charbin. W Fudżiadżian epidemia dżumy się zmniejsza. Dziennie umiera przeciętnie 20 osób. Miasto oczyszczone ze zwłok. Nowe zwłoki się pali.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **W stow. „Postęp“ w Krakowie** (ul. Krakowska 25) odbędzie się w piątek 24 b. m. poufne zgromadzenie w sprawie założenia Związku stowarzyszeń robotniczych. Początek o godz. 7 wieczorem, Referent dr J. Drobner.

* **W stow. „Postęp“ w Krakowie** (Krakowska 25) staraniem Uniwersytetu ludowego i komisyi oświatowej „Postępu“ odbędzie się w sobotę 25 b. m. o godz. 3 po południu wykład dra B. Drobnera: „O czem każdy wiedzieć powinien“ (z doświadczeniami).

* **W Stowarzyszeniu kolejarzy w Krakowie** (Zacisze 12) urządza Uniwersytet ludowy we czwartek 23 b. m. o godz. 7 wieczorem wykład dra Z. Golińskiej: „O alkoholiźmie jako kwestyi społecznej“. Goście z poza Stowarzyszenia mile widziani. Wstęp dla wszystkich wolny.

* **W Stowarzyszeniu cukierników w Krakowie** (pl. Szczepański 2) urządza Uniwersytet ludowy we czwartek 23 b. m. o godz. 8 wieczorem wykład dra J. Kołodziejskiego: „O świecie niewidzialnym“. Wstęp wolny.

* **W Stowarzyszeniu handlowców w Krakowie,** przy ul. Grodzkiej, róg Senackiej 9, staraniem Uniwersytetu ludowego odbędzie się w piątek 24 b. m. o godzinie 8 wieczorem wykład „O telegrafie bez drutu“ p. Metallmana.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

* **Scena robotnicza w Podgórzu.** Staraniem Stowarzyszeń robotniczych odbędzie się w niedzielę 26 b. m. w sali Domu robotniczego, plac Serkowskiego L. 11, przedstawienie wraz z zabawą taneczną. Początek o godzinie 8 wieczorem. Wstęp wraz z garderobą 70 h. O liczny udział upraszamy. Zarząd.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzewski.
Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 12. (Telefon Nr. [illegible]).